ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 925

leg. 1719

15 LAT

925

leg. 1719

PIERWSZY ZJAZD LEGJONISTÓW POLSKICH OKRĘGU ŚLĄSKIEGO W CIESZYNIE

DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1929 ROKU.

NAKŁADEM ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH OKR. ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH.
ODBITO W DRUKARNI POLSKIEJ FR. ZEMANKA W KRAKOWIE, UL. T. KOŚCIUSZKI 3.

KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI.

OBYWATELE!

Dnia 21. września b. r. minęło 15 lat od chwili wymarszu hufca legjonowego Ziemi Cieszyńskiej na plac boju do zmagań krwawych i ciężkich o niepodległość Polski, o złączenie Ziemi Śląskiej z Polską, dla przypieczętowania przynależności Ludu Śląskiego do Narodu Polskiego ofiarną krwią własną.

Pietnaście lat bogatej przeszłości w zdarzenia stanęło za nami, pietnaście lat, w czasie których przeżywaliśmy chwile górne, pełne radości, sławy i nadziei, ale i chwile ciężkie, pełne żalu, goryczy i rozpaczy, w których serca powlekały się czarną szatą żałoby.

Marzenia naszych poległych Towarzyszy ziściły się. Polska jako Mocarstwo zmartwychwstała.

W tym dniu uroczystym, dla wielu, którzy po bojowej tułaczce wrócili do Ojczyzny już wolnej, poświęcamy tych oto kartek niewiele pamięci Poległych Towarzyszy broni, pamięci naszych trudów bojowych, a których wspomnienie tem samem pragniemy przekazać następnym pokoleniom Ziemi Śląskiej, iżby tradycja bojowa nawiązana po 500 letniej odłące Śląska od Polski weszła w krew i życie Ludu Śląskiego, tego Ludu, który najlepsze swe dzieci w hufcu cieszyńskim wysłał do ofiarnej walki i towarzyszył im sercem i duszą przeżywając ich smutki i radości, a dziś twardo stojąc na straży naszych rubieży.

Zaznaczyć pragniemy, że nagromadzonego materjału niemogliśmy ogłosić w całości z braku czasu i środków. Uczyni to jednak w osobnej monografji „Komitet" opracowujący pod honorowem przewodnictwem: Generała Pasławskiego dzieje zbrojnego czynu legjonowego na Śląsku.

CZEŚĆ!

Cieszyn, dnia 20. X. 1929 r.

Za Komitet Redakcyjny:

A. RZYMAN *W. ŻELECHOWSKI.*

LISTA POLEGŁYCH.

1) ANDRZEJAK FELIKS z Dziedzic, poległ pod Mototkowem 1915 roku.
2) BĄK CYRYL z Gruszowa, poległ pod Kostiuchnówką 5. XI. 1915 r.
3) BEDNARCZUK z Mor. Ostrawy, poległ pod Maksymcem 6. XII. 1914 r.
4) CIEŚLA JAN ze Śląska, poległ pod Kostiuchnówką 5. XI. 1915 r.
5) ĆWIĘKAŁA JAN podpor. z Cieszyna, zmarł na tyfus na froncie w Zamościu 1919 r.
6) FARNY TADEUSZ z Nawsia, poległ pod Rarańczą 1915 r.
7) GÓRNIAK WŁADYSŁAW z Bóbrku, lat 15, umarł z ran w Lubelskim 1915 r.
8) GÓRNIAK W. ze Śląska, poległ w obronie Lwowa 1919 r.
9) GREŃ JAN z Poręby, poległ pod Pasieczną 3. II. 1915 r.
10) GRYCZ JÓZEF ze Śląska, poległ pod Kostiuchnówką 5. XI. 1915 r.
11) GRZONKA TEOFIL z Piotrowic, zmarł z ran pod Rafajłową 1. XII. 1914 r.
12) HAJDUK FELIKS z Cieszyna, zmarł 1926 r. nabawiwszy się choroby na froncie w grudniu 1914 r.
13) HOLEKSA JAN ze Śląska, poległ w Lasach Majdańskich w lutym 1915 r.
14) KELLNER FRANCISZEK z Lutyni Polskiej, poległ pod Sternnią 20. X. 1914 r.
15) KOCH WINCENTY z Rychwałdu, poległ pod Pasieczną 24. X. 1914.
16) KOWOL z Ostrawy, poległ pod Kostiuchnówką 5. XI. 1915 r.
17) KOSOWSKI PAWEŁ z Pierśca poległ nad Styrem 14. II. 1916.
18) KOBIELA KAROL z Karwiny, poległ pod Pasieczną 24. X. 1914 r.
19) LEBIEDZIK JÓZEF, redaktor zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku 1927 r.
20) ŁYSEK JAN, porucznik z Koniakowa, poległ pod Kostiuchnówką 5. XI. 1915 r.
21) ŁYŻBIECKI JÓZEF z Dolnej Lesznej, poległ na froncie.
22) MARTINEK GABRJEL z Ogrodzońej, poległ pod Wotereckiem 5. XI. 1915 r.
23) MUCINA JÓZEF z Trzyńca, poległ pod Koszyszerami w październiku 1915 r.
24) NARDELLI RUDOLF z Karwiny, poległ pod Maksymcem 3. II. 1915 r.
25) NIKODEM T. z Grudka, poległ w Karpatach 1915 r.
26) PARMA z Ostrawy, utonął w Prucie 1915 r.
27) POLOK JAN z Darkowa, poległ na froncie.
28) PŁONKA FRANCISZEK ze Zbytkowa (lat 15-cie), poległ pod Bohorodczanami 1914 r.

29) PRZEPILIŃSKI HIERONIM z Cieszyna, zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku w Zakopanem 1924 r.

30) OLEJ HENRYK, z Cieszyna, zmarł śmiercią tragiczną wskutek kryzysu przysięgowego w Warszawie 1917 r.

31) ROSZKOWSKI z Dziedzic, poległ w boju.

32) SEGETA FRANCISZEK z Cieszyna, poległ nad Styrem 23. II. 1916 r.

33) SOLASRKI MEREIN ze Śląska, poległ pod Rosólną 20 II. 1916 r.

34) ŚNIEGOŃ z Jabłonkowa, poległ w boju.

35) SIWEK KAROL, nauczyciel z Górnej Suchej, zmarł w Suchej wskutek choroby nabytej na froncie.

36) STOJEK JAN z Dziedzic, poległ pod Kostiuchnówką 5. XI. 1915 r.

37) WIESNER LEOPOLD z Dziedzic, (pseudo Kędzierski) poległ 1919 r.

38) WYDZIOTEK HENRYK z Pietwałdu, zmarł wskutek odniesionych ran 11. X. 1914 r.

39) WNĘK JÓZEF ze Śląska, poległ pod Maksymcem 6. XII. 1914 r.

40) WALEK z Łąk, poległ na placu boju.

41) WITOSZ ALOJZY z Łąk, zmarł w szpitalu w Budziejowicach.

42) WIERZBICKI ze Śląska, poległ na placu boju.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Ś. p. porucznik Jan Łysek.

WŁODZIMIERŻ ŻELECHOWSKI.

I CHOCIAŻ PADŁEŚ ZDALA...

Pamięci poety porucznika Jana Łyska, w dniu sprowadzenia jego zwłok z Wołynia na Ziemię Cieszyńską.

Kłaniały Ci się zboża Twej rodzinnej wioski,
wicher grał Ci po łąkach, a wtórował bór.
W serce tkliwe zbierałeś Twego ludu troski,
Słuchałeś legend dziwnych z pod beskidzkich gór.

Oświaty i polskości posiewałeś ziarno,
pracą swoją zapalną i rytmiką słów,
a wysiłki Twe wzniosłe nie poszły na marno,
bo nadeszło czekane ziszczenie się snów.

I chociaż padłeś zdala poeto-rycerzu,
ozdobion krwawym znakiem od rosyjskich kul,
kłonią Ci się jak dawniej w szumiącym pacierzu
bujne życia miast śląskich i oddechy pól.

Wilno, 4|XI 1928. [1])

UKOCHANEJ BRACI!

zwołującej Ogólny Zjazd wszystkich Legjonistów, zamieszkałych na terenie Śląska, wszystkich uczestników bojów Legjonowych, pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego, oraz wszystkich owianych duchem Idei Legjonowej,

Drogim Rodakom,

pracującym w Związku Strzeleckim w Cieszynie i Bielsku i w Lidze Mocarstwowego rozwoju Polski, dziękuję uprzejmie za zaproszenie na Wasz Sejm w Skoczowie.

by — jak ongiś przed 14 laty ofiarna miłość udręczonej Ojczyzny wiodła Was na Zew Wodza na pola bitew i krwawych z wrogami zapasów, tak i dziś, gdy Wolność i Niepodległość jest nam jak największym Skarbem i najwyższą Radością, ta sama ofiarna miłość prowadziła nas na pole cichych i wytrwałych, szarych i codziennych prac na wszystkich odcinkach życia naszego, naszych obowiązków społecznych, narodowych i kulturalnych, oświatowych i gospodarczych z tą wielką

Ks. Biskup Bandurski na froncie wołyńskim.

Przybyć nie mogę zajęty pracami na tym ważnym odcinku i dlatego listownie przesyłam Wam serdeczne gratulacje, żeście najlepszym Czynem skupienia i złączenia pokrewnych organizacji potrafili uczcić 10-tą rocznicę wskrzeszenia Polski i przyłączenia Śląska do Macierzy.

Przyczem składam najgorętsze życzenia, i szlachetną myślą:

— Wszystko dla Państwa Polskiego, Jego dobra i chwały, wszystko dla wzmocnienia i utrwalenia Jego potęgi i znaczenia nietylko w Europie, ale w całym świecie.

Zdarz to Bóg!

Pozdrowienie Wam i błogosławieństwo. Cześć! Oddany całem sercem

WŁADYSŁAW BANDURSKI,
Biskup.

[1]) List, nadesłany na Zjazd zeszłoroczny w Skoczowie.

KS. JAN STONAWSKI, Cieszyn.

ROK 1914 W CIESZYNIE.

Nie pamiętam dnia, lecz wiem, że było to w pierwszej połowie sierpnia 1914 roku. Na domu moim umieszczono tablicę z tektury z napisem: „Komisarjat Legjonów Polskich". Od tego czasu rozpoczęła się prawdziwa wędrówka ludów do tego domu.

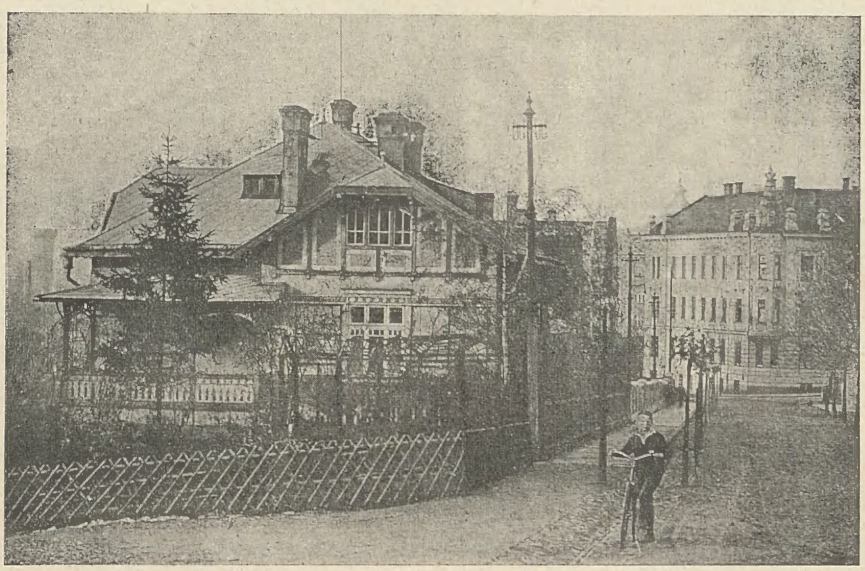

Siedziba Komisarjatu Legjonów Polskich w Cieszynie w 1914 r.

Przychodziła młodzież, aby się zgłosić do służby wojskowej, młodzież szkolna, rzemieślnicza, robotnicza i rolnicza. Niektórzy byli prawie jeszcze dziećmi, to też zupełnie po dziecięcemu patrzyli na zadanie, które jako legjoniści mieli w najbliższej przyszłości spełnić. Przypominam sobie — idę ulicą Sienkiewicza, kiedy mi drogę zastępuje chłopiec, uczęszczający wówczas do klasy czwartej gimnazjum polskiego, i z wielkiem przejęciem woła: „Mamy legjony, legjony polskie! Ja także do nich muszę należeć. Będziemy mieli swoje karabiny, dają nam także jedną prawdziwą armatę". Tylko o jednej armacie mówił ten chłopak — czternastoletni! Rozumie się, że tak młodego nie można było przyjąć, więc potem, jak wielu innych, długo pod ścianą Komisarjatu, zbolały i przerażony, gorzkie wylewał łzy. Tylko jedno takie dziecko znalazło łaskę w oczach panów, którzy mieli prawo przyjąć je, lub wygnać z powrotem do mamy. Kiedy już legjony były w polu, uciekł pewnego pięknego poranku z drugiej klasy gimnazjalnej chłopak, pochodzący z Dolnej Lesznej, i po długiem szukaniu stanął nareszcie u celu. Oficerowie legjonowi nie mogli się go nijako pozbyć, więc został i taką się później na różnych frontach odznaczył odwagą i sprytem wojennym, iż po ukończeniu całej kampanji wrócił z pola do domu jako podchorąży.

Nie było u nas zakątka ziemi, aby się stamtąd ktoś nie był zjawił, ale przeważnie była to młodzież z tych stron Śląska Cieszyńskiego, które dziś pozostają pod zaborem czeskim. Przedewszystkiem także „Znicz" wezwał swych członków swoich, że o ile nie powołano ich w szeregi wojsk regularnych, powinni bez wyjątku wstąpić do Legjonów.

Jak wiadomo, organizowanie Legjonu ślą-

Półbataljon śląski w Parku Sikory przed odmarszem.
Przed frontem stoją (od lewej): ś. p. por. Łysek, por. Bulowski, ś. p. kapitan Przepiliński i ś. p. por. Hajduk.

skiego wziął w swoje ręce „Sokół" cieszyński. On też wydał odezwę do ludności z prośbą o pomoc materjalną. Podobną odezwę wydała także Sekcja śląska Naczelnego Komitetu Narodowego, dając wyraz przekonaniu, że „ludność spełni ochotnie swój obowiązek i w ofiarności na cel tak wielki, jak przyszłość narodu, nikomu wyprzedzić się nie da". Rozpoczęły się tedy nowe pielgrzymki do Komisarjatu, każdy przynosił, na co go tylko było stać, jedni bieliznę i środki spożywcze, inni pieniądze, inni łańcuszki złote, zegarki, pierścienie, brylanty i inne kosztowności.

Pewnego dnia ktoś dzwoni! Przypadkiem ja poszedłem, aby otworzyć drzwi. Pod drzwiami stoi inżynier Zenon Jędrkiewicz, dyrektor hut trzynieckich i mówi: „Księże, jako urzędnik, związany pośrednio z Komorą arcyksiążęcą, nie mogłem dotąd występować jako Polak, ale byłem zawsze i jestem nim. Gdzie tu jest Komisarjat Legjonów? Przynoszę oto ten pierścień, klejnot rodzinny, który od dawien dawna przechodzi u nas z ojca na dzieci". Ojciec, którego jedyny syn zginął zaraz w pierwszych dniach na wojnie, ofiarował Legjonom relikwję rodzinną, wielki pierścień, wysadzany drogiemi kamieniami. Pamiętam, że nawet od zboru ewangelickiego we Frydku nadeszła ofiara, urządzona tam dla Legjonów, a wynosząca coś koło 50 koron. Przez przypomnienie tego faktu pragnę tylko zaznaczyć, że aż tam była powinna sięgać granica Polski, gdzie w taki prosty i jasny sposób ludność nasza podkreśliła przynależność swoją do narodu polskiego.

Byłem później bardzo często i całemi godzinami w parku Adama Sikory, gdzie legjoniści w liczbie około czterechset przez kilka tygodni odbywali swoje ćwiczenia. Ile tam było gwaru, ile życia! Raz szli niby do ataku. Naraz oficer woła: Stój! — i stanęli. Na co oficer: „Chłopcy, ilekroć wydam rozkaz:

Stój, — musicie się natychmiast położyć na ziemi. Żołnierz idzie albo leży, ale nigdy nie stoi".

Nadeszła chwila wymarszu. W sobotę, dnia 19 września odbyły się w kościołach ewangelickim i katolickim uroczyste nabożeństwa. W kościele katolickim odprawił je ks. Londzin, w kościele ewangelickim ja wygłosiłem kazanie na tekst: „Pańska jest walka". 1 Sam. 17, 47. Niech mi wolno będzie przypomnieć jedno zdanie, które wypowiedziałem w modlitwie, a później niestety okazało się, jak ono było uzasadnione: „Boże, uchowaj nas od tego, aby po skończonej wojnie nie uważano naszego społeczeństwa i kraju za towar jakiś, który można krajać i którym można się dzielić". W następny poniedziałek, dnia 21 września, zebrali się legjoniści na rynku cieszyńskim, a razem z nimi przyszły na rynek wielkie tłumy ludności, aby się z najdroższą swoją młodzieżą pożegnać. Poseł Dr Jan Michejda, żegnając ich w imieniu Sekcji śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego, powiedział między innemi: „Chwila tej straszliwej zawieruchy światowej obudziła w każdym prawdziwym Polaku nadzieję, że bliżej nam niż kiedykolwiek do spełnienia naszych ideałów. O co ojcowie wasi słowem bojowali, wy macie stwierdzić czynem". Zaś poseł Reger w przemówieniu swojem rzekł: „Idźcie w bój i wracajcie szczęśliwi! Przynieście wolność ludom uciemiężonym, zdobądźcie wolną, niepodległą Polskę ludową".

Utworzenie Legjonu śląskiego miało dla naszego kraju bardzo wielkie znaczenie. Młodzież nasza w ten sposób zadokumentowała, że czuje się częścią narodu polskiego; jeżeli więc dla narodu nadeszła wielka godzina uzyskania wolności, to i my chcemy być wolni i niezależni. I gdyby nie to, że o granicach naszego kraju stanowili później ludzie, którzy Śląska na mapie szukali w Małej Azji, bylibyśmy wolni wszyscy. Ale to nie była godzina ostatnia!

LEGJONISTOM ŚLĄSKIM.

Wyszliście na śmiertelny trud,
Wyszliście — nie rycerze w stali,
Lecz ci, co na śmierć ukochali
Ten polski lud!

Wyszliście na zwycięstwa zew,
Wy — śląskiej ziemi pancerz nasz,
Polskiego ludu łzy i krew
Wy — śląska straż!

W każdym z Was jasny Król-Duch żyw,
Każdemu świeci przodków czyn,
Każdy prawdziwy śląskich niw
Piastowskich — syn!

O, bądźże nam błogosławiona
Ty ziemio śląska, ziemio łez,
Co Polsce dzieci z swego łona
Ślesz na mąk kres!

J. M.

Ś. p. JAN ŁYSEK.

Znaną jest powszechnie na Śląsku Cieszyńskim postać ś. p. Jana Łyska, wybitnego pioniera odrodzenia polskiego, pow. komendanta kompanji śląskiej 2 p. p. Legjonów polskich.

Z zawodu utalentowany i gorliwy nauczyciel ludowy, działacz społeczny, dbały o sprawy ludności polskiej i rozwój szkolnictwa, czem zaskarbił sobie serdeczną wdzięczność całego społeczeństwa.

Obdarzony wybitnym talentem literackim, stworzył cały cykl wierszy i opowiadań z życia górali śląskich, których psychikę i djalekt znał doskonale — bowiem sam pochodził z ludu. Urodził się w Jaworzynce, malowniczej wiosce górskiej pod Jabłonkowem. Wchłonął w siebie piękno i spokój słonecznych zbocz górskich wraz z cichem życiem górali, ich wierzeniami, podaniami, bajkami — i przepuściwszy je przez pryzmat swej twórczej wyobraźni układał w rymy lub piękną prozę.

Nietylko w poezji dał wyraz swemu umiłowaniu ludu śląskiego. Zakres jego zainteresowań był rzeczywiście rozległy i wprost zadziwiał ogromem swej wszechstronności. Poświęcając się literaturze i szkole, pracuje przytem intenzywnie i owocnie na polu oświatowem — poza szkołą. Urządza odczyty kulturalno - oświatowe — rzuca hasła stworzenia scautingu wśród młodzieży śląskiej.

W ostatnich latach przed wojną był ś. p. Jan Łysek kierownikiem prywatnej szkoły T. S. L. w Jaworzu na Śląsku, gdzie wytęża swe siły, talent i zapał w kierunku uświadomienia narodowego wśród tamtejszych mieszkańców. Ciężka to była placówka, żmudna praca, lecz spełnia ją nietylko sumiennie, ale ochotnie, z zapałem. Wśród tej pracy zaskoczył go wybuch wojny światowej. Natychmiast zaciągnął się do tworzących się oddziałów Legjonów Polskich na Śląsku Cieszyńskim. Przepojony gorącą miłością Ojczyzny — dzielny z niego żołnierz i dobry dowódca. Ranny pod Maksymcem w lutym 1915 r. wrócił po trzech tygodniach leczenia do oddziału i brał udział

Ś. p. Jan Łysek (X) na froncie bukowińskim.

Ś. p. Jan Łysek (X) w czasie ataku.

we wszystkich walkach w Karpatach i na Bukowinie. Niestety nie doczekał się wolności Odrodzonej Polski — choć ją przeczuwał i prorokował:

...) Strzeżcie ogniska*
By nie zagasło. Oto chwila bliska
Co wielki płomień w chatach rozpali
I wstanie wojsko. Będziecie czekali.
Ja do Was przyjdę. A do tego czasu
Ja będę bronił roli, łąki, lasu.
Nie rozumiecie co ja do Was gadam?
No! przyjdzie czas, przyjdzie! Ja powiadam!

J. Ż.

[1]) Fragment sztuki Łyska p. t. „Śpiący Rycerze".

ANHELI SKIWICZ.

PAMIĘCI JANA ŁYSKA

komendanta w randze porucznika kompanji śląskiej w Legjonach Polskich, który zginął śmiercią bohaterską w ataku dnia 5. listopada 1915 r.

Padłeś waleczny! Na wołyńskiej ziemi
kurhan Twój teraz granic polskich strzeże.
Ile tam mogił!... A pomiędzy niemi
urosła Twoja śląski bohaterze!

Padłeś w ataku na okopy wroga,
prowadząc hufiec swój śląski, wybrany...
Ostatnia ziemska to była Twa droga —
już z niej nie wrócił komendant kochany!

Ach, tyle zgonów!... Farny i Nardelli
Z wielu innymi o Polsce śnią w grobach,
a serca nasze w ziemię z sobą wzięli,
Kraj pogrążając daleki w żałobach...

Że los okrutny nie szczędził i Ciebie!
Czy plon Twej śmierci, jeszcze niedostatni?
Na najlepszego dziś stajem pogrzebie...
Wielu nas młodych? To niemal ostatni!

W pieśni i w życiu Tyś kochał Ojczyznę,
a szablą swoją... dał świadectwo czynu...
Wpierw pod Maksymcem odebrałeś bliznę,
a teraz padłeś, Ziemi Śląskiej synu!

„Śpiący rycerze“ poszli do Twych znaków.
Tyś stanął w czele cieszyńskiego szyku
w zwycięskie boje prowadził Ślązaków
i — padł zwycięzcą, drogi poruczniku!

O grom wołałeś, a on krył się w Tobie!
Na Twe rozkazy z twarzą płomienistą
szedł piorun groźny, w setek kul ozdobie,
a odgłos wołał: Cześć Ci Legjonisto!

Przez Bukowinę z Karpat na Wołynie
latasz jak orzeł na wschodniej rubieży...
Wisłą i Dniestrem sława Twa w świat płynie,
wieńczy Cię laurem Piastowych rycerzy!

Żyj bohaterze! W sercach śląskich wskrześnij!
Wichrem leć do nas, bądź duchem „Jasiynia“
niech się o Tobie przędą zwrotki pieśni,
pamięć dzieł młodych idzie w pokolenia!...

CO HUFIEC CIESZYŃSKI DAŁ LEGJONOM?

W jeden z ostatnich dni września 1914 r. nadeszła do małopolskiego miasteczka, Mszany Dolnej wiadomość o przybyciu hufca śląskiego.

Była to chwila, w której Legjon Wschodni, zrodzony z kilkoletnich prac i przygotowań Drużyn strzeleckich, sokolich i Bartoszowych i z entuzjazmu pierwszych momentów wojny, obrócił się w ruinę pod parciem polityków.

Grając na nienawiści i nieufności młodzieży polskiej względem Austrji, gdy Moskwa zwycięsko szła na podbój reszty nieujarzmionych przez siebie ziem polskich, agitatorzy wlokący się za Legjonem jak zaraza, doprowadzili w krótkim czasie do tego, iż większość Legjonu rzuciła broń. Gadaniną swoją rozsadzili wspaniały zastęp, który miesiąc przedtem wśród zapału patrjotycznego Lwowa ruszył nie nato, by Austrji pomagać, lecz, aby polskie Orły rzucić w kurzawę wojny światowej.

Zostali nieliczni, zostali ci, którzy nie dali się zaczadzić dymowi agitacji, którzy w swych przeświadczeniach nie zachwiali się nagle pod wpływem zwycięstw Rosji, nie padli na kolana przed Moskwą grzmiącą z armat w mury Krakowa.

Gen. brygady Stefan Pasławski, b. dowódca śląskiej kompanji 3. pułku Legjonów.

Resztka stała się zaczątkiem wsławionego później, żelaznego 3. pułku piechoty Legjonów Polskich.

Ale wówczas, w ów pamiętny dzień wrześniowy, nieliczna garść rozbitków Legjonu Wschodniego, ze smutkiem patrzała na przerzedzone swoje szeregi. A gdy jeszcze łączność z rodakami bądź odciętymi od nas przez potop żołdactwa moskiewskiego, bądź opusz-

czającymi w popłochu ziemię ojczystą i gdy — co najgorsze — nikczemna intryga sztabowców austrjackich o polskiem nazwisku wzbroniła nam pójście pod rozkazy Wodza Legjonów, Józefa Piłsudskiego, wówczas pod powłoką buty i niefrasobliwości żołnierskiej zapanowało w sercach naszych przygnębienie i rozterka.

I właśnie wtedy, pod opuszczonym sztandarem 3. pułku piechoty Legjonów Polskich, staje hufiec śląski.

Przybywa on do nas w zwartym zespole, niewyszczerbiony żadną agitacją, nieskłócony żadną polityką.

Przynosi ze sobą wszystkie wspaniałe cechy duszy ludu śląskiego: twardość i stałość, siłę nerwów, odporność na zmienne nastroje, wierność niezachwianą idei.

Ślązacy w tej przełomowej chwili wlali w nas żywą siłę swych młodych serc i stali się najmocniejszą podwaliną 3. pułku.

Część hufca rozdzielona grupkami na szereg organizowanych właśnie kompanij pułku, stała się ich trzonem organizacyjnym, dała ostoję zdezorjentowanym szczątkom Legjonu Wschodniego, nadała im spójność. Reszta w zwartej swej masie otrzymała nazwę 2-giej kompanji. Lecz w tej kompanji, czy w innych, Ślązak „stanął odrazu starym żołnierzem". Jego spokój pod gradem wrażych kul, jego hart i wytrwałość na trudy i znoje ciężkiej kampanji karpackiej, były zadatkiem tak sławnej potem nieugiętości pułku.

W ten sposób, jakby na pniu ludu śląskiego i jego młodzieży, wybujał rycerski kwiat 3. pułku piechoty.

Oto największa zasługa hufca śląskiego, oto najcenniejszy dar, jaki Śląsk cieszyński złożył Legjonom Polskim a przez nie Armji Narodowej.

Stefan Pasławski
generał brygady.

STANISŁAW RUSIŃSKI.

WŁAŚNIE DZIŚ, OT WYSZEDŁEM...

Właśnie dziś, ot wyszedłem i patrzę na groby,
tych, co nas się żyjących i świata wyparli,
i jakoś po nich żalu nie mam i żałoby,
i wierzyć nie chcę, iżby oni już umarli.
Jest po nich coś, co żyje, jakaś święta dusza,
co idzie w pokolenia, jest dziwna potęga,
co nami, jako wicher gałęziami rusza,
co nam w ludzkie bijące serca, gromem sięga.
Z każdego grobu gwiazda złotem światłem bije,
że cały cmentarz smutny zda się słońcem prawie.
Icóż im światła nasze? i cóż im łzy czyje?
dlatego patrząc na nie, oczów swych nie łzawię.

A jednak, nie wiem czemu? Cztery łzy mi padły,
gdy wchodziłem do bramy wiejskiego cmentarza,
stanąłem drżący, niemy i dziwnie pobladły
i padłem na kolana, z duszą swą nędzarza.
I obraz przed oczyma stanął mi z przeszłości:
widzę: długą idziemy kolumną, piechury,
wśród śpiewów i okrzyków i wśród wesołości,
a na nas kwiatów lecą deszcze istne z góry.
Idziem długą kolumną, żegnają nas córy,
matki, ojce, my dumni krokiem idziem śmiałym,
a snów w nas Świętej Wojny kołyszą się chmury,
nad nami sztandar krwawy z polskim orłem białym.
Z pomiędzy wszystkich, czterech pamiętam najwięcej;
zadumani, milczący i dziwnie przejęci
chwilą ową, snać serce biło w nich goręcej.
Tych czterech towarzyszów nie zmażę z pamięci
Pamiętam: z bronią w ręku, dym, huk, ognia słupy
a Oni z iskrą w oku, choć dziwnie wybladli,
głodni, chłodni, obdarci.

Wokoło trupów kupy,
okrzyki: Jezus Marja!
Wszyscy czterej padli,
kolejno, jak przystało na polskich żołnierzy.

Widzę ich: ciała sine, oczy zapadnięte,
z krwawiącemi ranami, w podartej odzieży.

Tak, cztery łzy te moje, to te ciała święte.

Na tle krwi naszej widzę Was, Aniołów w bieli,
Myśli me lecą ptaki do Was dziś wysoko...
...Łysek komendant, Farny, Martinek, Nardelli.

W duszę mi wrył się wieniec nazwisk tych głęboko.

Siedliska, w listopadzie 1917.

KAPITAN ZYCH LUDWIK

ŚLĄZACY Z CIESZYŃSKIEGO W LEGJONACH.

Oddziały „Strzelca" na Śląsku Cieszyńskim zmobilizowane wcześniej rozkazem Komendanta Piłsudskiego wyjechały w liczbie blisko 100 ochotników już w pierwszych dniach sierpnia do Krakowa i wcielone zostały do I. Brygady Piłsudskiego. Natomiast mobilizacja w „Drużynach" trwała kilka dni dłużej i ukończoną została dopiero koło 8-go sierpnia. W tym też dniu zaczęły oddziały „Drużyn" ściągać do punktu zbornego, którym był park „Sikory" w Cieszynie.

Najpierw jako zresztą najbliższy stawił się powiat cieszyński, w nim rej wodzili skauci pełni życia, zapału i humoru. Rekrutowali się oni przeważnie ze studentów szkół cieszyńskich. Byli to chłopcy wyrastający już w młodzieńców, wszystko prawie o twarzach panieńskich. Skupiali się oni koło prof. Hajduka, założyciela „Skautingu" w Cieszyńskiem, który sam był wzorem skauta i duszą swoich uczniów — wychowanków.

Następnie przybyły oddziały z Jabłonkowskiego. Tam przeważali górale — wszyscy o smukłych i gibkich postaciach i śmiałem ju-

Oddział z Michałkowic. Mjr. Płonka (czwarty z lewej strony), obok kap. Ślęczka.

nackiem spojrzeniu. Wiódł ich nauczyciel Łysek, poeta ludowy Śląska, a późniejszy d-ca kompanji śląskiej w Legjonach.

Po nich przyszły oddziały z Zagłębia Karwińskiego. Składał się na nich przeważnie lud górniczy. Nie brakło jednak między nimi i młodzieży szkolnej, zwłaszcza z gimnazjum w Orłowej.

Ten to lud przyprowadził student Kotas Ferdynand, który w niecałe cztery lata później poległ w nierównej walce na polach Skoczowa.

Potem przybyli Michałkowianie, też lud w większości górniczy. Tych znowu wiódł nauczyciel Płonka, o wyglądzie młodzieniaszka, a sile i rozumie dojrzałego męża. Widząc, jak kieruje przywiedzionym przez siebie oddziałem, już wtedy mogłeś wyczuć w nim przyszłego oficera w Legjonach — oficera słynnego ze lwiej odwagi i niepospolitych zdolności wojskowych. Odbywszy wszystkie kampanje w Legjonach, a potem w armji polskiej, osiadł on jako major rezerwy na roli, zamieniwszy ojców zwyczajem „miecz na lemiesz".

Wreszcie z Ostrawy przywiódł liczny oddział naucz. Zajchowski. Oddział ten imponował nam wszystkim najlepszem wyćwiczeniem i umunrurowaniem. Lud zaś służył w nim rozmaity. Od barczystych prawie atletycznych młodzieńców do małych prawie chłopców. Wszystkich jednak w twardych trzymał ryzach Zajchowski, szczupły, o twarzy bladej, okolonej ciemną brodą. Odrazu wyczuć w nim mogłeś zapaleńca ważącego się na wszystko. Dziwnym trafem dostał się on później do I. Brygady, gdzie jako oficer piękną sławę zyskał — a obecnie pracy społecznej na Śląsku się poświęca.

Liczny Oddział przybył z Dziedzic pod wodzą statecznego A. Janika.

Po ściągnięciu wszystkich oddziałów do Cieszyna, zaczęła się wytężona praca nad wpojeniem w nasze cywilne umysły najelementarniejszych zasad zachowania się w walce. — Pracą tą kierował ś. p. por. rez. armji austr. Lebiedzik. Był to oficer bardzo surowy dla siebie i dla nas. Sam świecił nam przykładem w punktualności i trudzie żołnierskim.

Ś. p. Tadeusz Farny, sierżant.

To też podkreślić tu muszę, że oddział śląski, który miał sławę bezsprzecznie najlepszego w II. Brygadzie Legjonów, zawdzięczał swą spoistość, hart i wyćwiczenie ś. p. por. Lebiedzikowi.

To też z piersi naszych, przepełnionych najśmielszemi nadziejami wyrywały się same prawie pieśni. Pieśnią rozbrzmiewał każdy nasz marsz, każdy nasz postój. Śpiewano pieśni znane lub tworzone ad hoc. W improwizowaniu ich celował zwłaszcza student Tad. Michejda, obecny inż. architekt.

Rej wśród tych śpiewaków wodzili naucz. Nardelli, młody a wielce zasłużony działacz na niwie społecznej Śląska. Legł on później

Ś. p. Greń Jan.

Ś. p. Rudolf Nardelli.

w jednej z krwawych walk w Karpatach, trafiony kulą moskiewską w szlachetne serce.

Dalej student Farny — jeden z najdzielniejszych żołnierzy. I ten padł w walkach na polach Bukowiny, trafiony wrażą kulą w głowę w chwili, gdy przykładał do oka niezawodny karabin, aby w szeregi nacierających Moskali wysłać z niego śmiercionośny pocisk. Wreszcie student gimnazjum orłowskiego Ślęczka, który był podporą chóru, jako świetny tenor. Ten znowu wszystkie eboje w Legjonach szczęśliwie odprawił, wyniósłszy z nich wiele ran, ale i wiele odznaczeń wraz ze stopniem kapitana.

Szybko mijały dnie na gorących przygotowaniach. Jeszcze jedno wielkie dwustronne ćwiczenie na terenie od Cieszyna po rzekę Ostrawicę i w dniu 21 września nastąpił wjazd do Mszany Dolnej, skąd po połączeniu się ze Wschodnim Legjonem, mieliśmy wyjechać na front.

W Mszanie Dolnej wciągnięto nas w ogień walk partyjnych. — Wyszliśmy z nich rozbici i rozdwojeni. Część została i wcielona do 3 p. p. Legjonów utworzyła kompanję 2-gą (śląską). Reszta wróciła do domu.

Dalsze dzieje śląskiego oddziału, to dzieje wszystkich walk II. Brygady Legjonów, w których to walkach Ślązacy brali wybitny udział. W dwuletnich bojach wykruszył się oddział śląski mocno. Zginął por. Łysek, chluba Ślązaków, żołnierz nieustraszony; żołnierz, który w największym ogniu nie tracił humoru, ale stawał się weselszy, rozmowniejszy, a na twarz wtedy występowały mu kraśne rumieńce i czapa bardziej chyliła na ucho. — Padł pod Polską Górą w ataku na okopy moskiewskie trafiony w serce z odległości 50 kroków. Bohaterską śmiercią swoją wsławił por. Łysek Śląsk Cieszyński. To też ziemia ta winna pamięć o nim uwiecznić pomnikiem na stokach góry zamkowej w Cieszynie ku świadectwu i nauce pokoleń, że w pierwszych walkach o Polskę pod przewodem Komendanta nie brakło i krwi Ślązaków. Zginął dalej nauczyciel Olej, nie doczekawszy świtu Wolnej Polski. Zginął student Martinek, co z niemieckich wyszedł szkół, a duszę i serce miał polskie. Padł Greń, chluba gimnazjum Orłowskiego — zginął patrolowiec świetny Ćwiękała, zginął Cieśla, Śniegoń, Wierzbicki i tylu, tylu innych, wszystko żołnierze zawołani. Reszta wróciła z bliznami.

A kiedy w początkach naszej Niepodległości zdradziecki sąsiad czeski napadł na Śląsk nasz, pierwsi stawili mu czoło dawniejsi legjoniści — Ślązacy, zraszając obficie ziemię piastową krwią swoją w nierównej walce.

Dziś jest nas już mała garstka. Z pełnego bataljonu, jaki wymaszerował w pamiętnym dniu 25 sierpnia 1914 roku z Cieszyna w liczbie 500 przeszło ludzi, pozostało nas niewiele ponad setkę. I ta liczba zmniejsza się coraz bardziej. Nielitościwa śmierć wybiera z naszego grona znajomych i zasłużonych. I tak ulegając trudom i chorobie płucnej, jakiej

Zdziesiątkowana Kompanja śląska w r. 1916 w Warszawie.
(X) Ś. p. pułk. Przepiliński, dalej na prawo ś. p. Olej i ś. p. Ćwiękała.

nabawił się w Legjonach, umarł ś. p. por. Hajduk Feliks, przez dłuższy czas dowódca kompanji śląskiej. — Zginął w wypadku samochodowym płk. Przepiliński — ojciec Ślązaków-legjonistów, który bodaj czy największych nie posiada zasług nad stworzeniem baonu śląskiego. Zginął por. Lebiedzik. My pozostaliśmy, by pod komendą Wodza Narodu, Komendanta Piłsudskiego, walczyć nadal o mocarstwową Polskę i by sławę poległych naszych braci głosić na ziemi śląskiej i przekazać ją potomnym.

Ś. p. Przepiliński w Okopach.

STANISŁAW RUSIŃSKI.

MARY O DUCHACH.*)

Cieniom ś. p. Henryka Oleja, sierżanta Legjonów Polskich.

W białej izbie usiadłem za stołem,
Gadu... gadu... jak zwykle na wojnie,
Chłopi, dzieci obsiądą Cię kołem
Że wypocząć nie możesz spokojnie —
Ten się pyta a cóż tam z Włochami?
Ponoś armja już w puch ich rozbita,
A cóż z Francją? a coże z „Mochami"?
Tylko o nas nikt jakoś nie pyta —
Niedziwota —

Jak lubię te noce
Gdy w głęboki sen wszyscy popadną,
Dusza we mnie się smutna szamoce,
Wstają duchy, sny złote mi kradną.
Na kominie się ogień tli — kona,
Wlepiam oczy wpółsenne w ognisko,
Za oknami wichura szalona,
Deszcz tnie w szyby i wyje gdzieś psisko —
Przedsenne się widziadła majaczą,
Wstają duchy, z pod ziemi wyłażą,
Czegoś żalą się, skarżą i płaczą,
Między sobą tajemnie coś gwarzą —

I tak jednej nocy mi się zjawił
Duch z ogromem krwawiącej boleści,
Dobrą u mnie godzinę zabawił,
Jam go słuchał, on prawił powieści:

Byłem kiedyś wierzący niezłomny,
I przysiągłem zemstę u ołtarza
W bój pognałem z Wami wiekopomny,
Dziś mnie pustka i nicość przeraża —
Same krzyki i śpiewy o chwale,
Nas umarłych we wieńce stroicie
Każdy wolność z was świętą śni w szale
Tylko żaden o Polsce nie śnicie —
Każdy tęgi swą radą i siłą,
Każdy rycerz zbroisty ze stali,
Każdy płacze nad zmarłej mogiłą,
Jeno świtań nie widzi nikt w dali —

---

[1]) Ś. p. Henryk Olej, sierżant 3-go pułku piech. leg. zmarł śmiercią tragiczną, popełniwszy samobójstwo, nie mogąc pogodzić się z żądaniem państw zaborczych złożenia przez Legjonistów przysięgi na wierność Niemcom.

Każdy wierzy w zwycięstwa, nadzieje
Gdzieś siedzący w domowej zaciszy,
Każdy słucha gdzie wiatr jaki wieje,
Lecz polskiego nikt wichru nie słyszy.

Żyłem z Wami niemy w tej rozpaczy,
W tej sromocie ducha, — raz z wieczora
Widząc, że się nic jasne nie znaczy
Chciałem umrzeć i przyszła mi pora
Pękło serce.

Tu duch się rozszlochał
I jak wicher zajęczał boleśnie
Jakby stracił, kogo raz ukochał,
I zawodził mi dalej swe pieśnie:

Tam daleko, na śląskiej ziemicy
Dziecim swoje zostawił sieroty
Pośród nocy w duchowej ciemnicy
O nich marzę przyszłości sen złoty!
Idź! i rzecz tym co żywi zostali
Niechaj przez krew i trudy i mękę
Gdy im serce się Polską zapali
Jako ja ich prowadzą za rękę —
Niechaj z niemi na twarze upadną
Przed ogniskiem serc własnych, a potem
Niechaj moc z nich drzemiącą wykradną
I pokażą jak władać im młotem,
I jak kuć wolność!

Zostałem samotny
W izbie białej bo duch się oddalił
Jak o szczęściu mój sen bezpowrotny —
Na kominie się ogień dopalił.

Siedliska, w jesieni 1917.

ADOLF JANIK.

ŻYWOTNOŚĆ ODDZIAŁU LEGJONÓW POLSKICH ZIEMI CIESZYŃSKIEJ.

I.

PRZED ROKIEM 1914.

Wśród ciemnego pomroku niewoli narodu polskiego przed rokiem 1914 powoli, lecz systematycznie zbliżał się świt, a promienie, choć niewidzianego jeszcze słońca wolności oświecały mrok i budziły w duszy młodzieży na ziemiach polskich tęsknotę za zbrojnym czynem, a w sercach starszych generacyj

Aleksander Schmidt
Prezes Sokoła w 1914 r. w Dziedzicach.

wskazywały konieczność uświadamiania narodowego szerszych warstw całego społeczeństwa. Tak też na terenie Dziedzic praca ta acz powoli pomyślnie się rozwijała.

Pierwszym krokiem na tej drodze do przygotowania młodzieży było zorganizowanie „Sokoła" (w 1905 r.), w którym gromadziła się młodzież chętna pracy i czynu, a którą kierowali starsi i wskazywali cele tej pracy. Byli to: Józef Machalica, inż. Koszko i wielu innych, którzy położyli fundament pod rozwój myśli o zbrojnej walce. Dziwnie rok ten łączy się z walką na terenie Królestwa i wskazuje na jej ciągłość, jakkolwiek w innej formie.

Wkrótce potem tworzy się Związek Strzelecki, Drużyna Harcerska, które razem z „Sokołem" kontynuują szeroko zakrojone dzieło sposobiące członków na żołnierzy przyszłej armji polskiej.

W roku 1912 rozpoczęto stosować na szerszą skalę ćwiczenia polowe całego ośrodka dziedzickiego, biorącego udział w ogólno-śląskich ćwiczeniach polowych.

Do rozwoju „Strzelca" przyczynił się Olejak Franciszek wraz z wielu innymi, zaś Drużyna Harcerska miała opiekuna w osobie dyrektora Szkoły Wydziałowej T. S. L. p. Madejskiego, którego nawet władze austrjackie usunęły z zajmowanego stanowiska za działalność narodową.

Ciężkie to były czasy, bowiem starosta Poderaski trząsł całym powiatem bielskim. Wówczas to zakazywano przedstawień, karano za każdy ślad odwagi, ale pomimo tego szeregi pracowników wzrastały. Widzimy przy pracy: Stryczka Jana, Schmidta prezesa „Sokoła", syna powstańca 1863 rorku, Woleńskiego Tadeusza i wielu innych, których praca i szlachetna inicjatywa zasługuje na pełne uznanie.

Im bliżej wielkiej zawieruchy dziejowej, tym ruch stawał się intenzywniejszy. Drużyny zaopatrzyły się w mundury polowe, plecaki i karabiny. Nie było dnia ani nocy, żeby którykolwiek oddział nie ćwiczył.

Marsze, biwaki, obozy, strzelanie, patrole, wywiad — to były tematy aktualne.

Jeden z naszych członków z braku artylerji przy ćwiczeniach skonstruował moździerz, dający 20 strzałów na minutę i tem samem ćwiczenia nasze stanęły na wysokości zadania. Kolegą tym, który stworzył dla naszych oddziałów pierwszą imitację armaty, jest ob. Dąbrowski Ludwik, kolejarz, którego los ciężko i niezasłużenie doświadcza.

Dzięki temu odnosiliśmy zwycięstwa pod-

Pluton dziedzicki w dniu wymarszu.

czas ćwiczeń z 13 pułkiem piechoty austrjackiej pod Krakowem.

Tak wielki rozmach pracy przerażał nietylko Niemców, lecz jeszcze więcej renegatów „Ślązakowców", a pierwszym objawem naszej siły to walka nasza w Bielsku 1914 r. podczas uroczystości sokolej, gdzie zwycięstwo okupione raną Marka Gardy (chorąży 3 p. s. p.) odnieśliśmy w zupełności. Bój ten prowadzony laskami, żyłami, pałkami ze strony wrogów, dał niemało zachęty na przyszłość.

Znaki wojny ludów stają się coraz wyraźniejsze. Od południa piekielny wicher zatrząsł gmachem potęgi Habsburgów. W tym też czasie podpisany sformował z „Sokoła", Strzelca i Drużyny Harcerskiej pluton złożony z 72 ludzi, którego kwaterą był lokal p. J. Stryczka, zaś troskę o prowiant wziął na swe barki ob. Aleksander Schmidt, który jako dziecko (ur. 1858) pomagał w roku 1863 powstańcom.

Tak więc tradycja walki przechodziła z ojca na syna, a marzenia o walce zaczęły się ziszczać.

Dzień 14 sierpnia 1914 pozostanie nam na zawsze w pamięci, gdyż w dniu tym prof. Hajduk, a późniejszy oficer legjonowy odebrał od całego plutonu przysięgę na wierność „Narodu Polskiego". Radość w plutonie była wielka i czekano z drżeniem serca dnia odjazdu. Ludność z Dziedzic i okolicy otaczała nas opieką i szczerą serdecznością. Odwołano rozkaz odjazdu do Krakowa, a postanowiono wyjazd do Cieszyna do Bataljonu Śląskiego.

Humor i pieśń panowała w naszym obozie nieprzerwanie. Od poranku, aż do nocy. Dzień odjazdu nadszedł, prowiantu dwa wozy — zasługa to dziadka Schmidta. Trudno wymienić wszystkich ofiarodawców, gdyż ofiary dla legjonów płynęły strumieniem. Radość ogromna dla nas — a dla pozostałych przytłumiony żal. W ostatnim dniu lekarz Dr Pick przerzedził nasz oddział do 62 ludzi, reszta musiała jako fizycznie słaba wrócić do domu. Nabożeństwo w dniu odjazdu t. j. 25. VIII. 1914 r. odprawił Ks. Kasperlik, żegnając nas pięknemi słowy na ofiarny bój. Podpisany jako komendant plutonu zameldował prezesowi odmarsz oddziału i oddał mu zapieczętowane dokumenty dotyczące sformowania oddziału [1]).

Kilka tysięcy ludności odprowadziło oddział na dworzec, zasypując legjonistów kwiatami, niewiasty ze łzami w oczach żegnały bojowników, śląc za nimi westchnienia.

---

[1]) Dokumenty te zaginęły.

II.

PIERWSZE ZACZĄTKI.

Odchodzący pluton zostawiając swe dokumenty na miejscu, przekazał pozostałym kolegom obowiązek intenzywnej pracy na polu narodowem.

Ob. Chrząszcz Stanisław, ś. p. Łapoń Alojzy, Stryczek Jan i inni, którzy z różnych względów udziału brać nie mogli, stali wówczas na straży polskiego stanu posiadania na terenie Dziedzic.

W czasie kiedy w krwawym boju powiększał się szlak naszych mogił, rzuciliśmy naszym kolegom myśl zorganizowania „Komitetu", mającego zająć się uczczeniem pamięci poległych przez wybudowanie pomnika. W tym czasie zgromadzono na ten cel pewną kwotę, która potem uległa zupełnej dewaluacji. Po skończonych krwawych bojach w roku 1922, kiedy Komitetowi zagrażał upadek, kilku obywateli podtrzymało inicjatywę, zmieniając Zarząd, przez rozszerzenie go i dodanie nowych sił, wobec czego myśl budowy pomnika stawała się realniejszą i możliwszą do urzeczywistnienia. Każdy więc składał cegiełkę na wspólne dzieło.

W roku 1924 po niemałych zabiegach stanął przed dworcem w Dziedzicach na placu Wolności, wysiłkiem całego społeczeństwa pomnik, poświęcony pamięci żołnierzy legjonowych Ziemi Śląskiej, poległych za świętą sprawę niepodległości Polski.

Uroczystość odsłonięcia pomnika i jego poświęcenia, była we wrześniu 1924 r. wielką manifestacją narodową, w której licznie wzięły udział Władze Państwowe tak cywilne jak i wojskowe, wszelkie organizacje i tłumy ludu, który sercem całem przygarnia do siebie żołnierzy legjonowych, a specjalnie czci pamięć tych, którzy życie oddali dla sprawy.

Pomnik projektował artysta rzeźbiarz Jan Raszka z Krakowa, poświęcając dla niego wiele energji i pracy. Pomnik budował inż. Hausner z Krakowa. Kamień potrzebny dostarczyły Kamieniołomy Miast Małopolskich, pozatem kilku ofiarników dostarczyło pewnej części materjałów bezpłatnie.

Niejedną ciężką potyczkę stoczono przy omawianiu pomnika, a niejedno nie doszło do zrealizowania z powodu słabości ducha i woli. Brak na pomniku plakiety Komendanta J. Piłsudskiego, ale żywić należy nadzieję, że ona się na właściwem miejscu znajdzie w czasie najbliższym.

Odpoczynek w Kołomyji w 1915 r. (X) Ś. p. Ruszkowski.

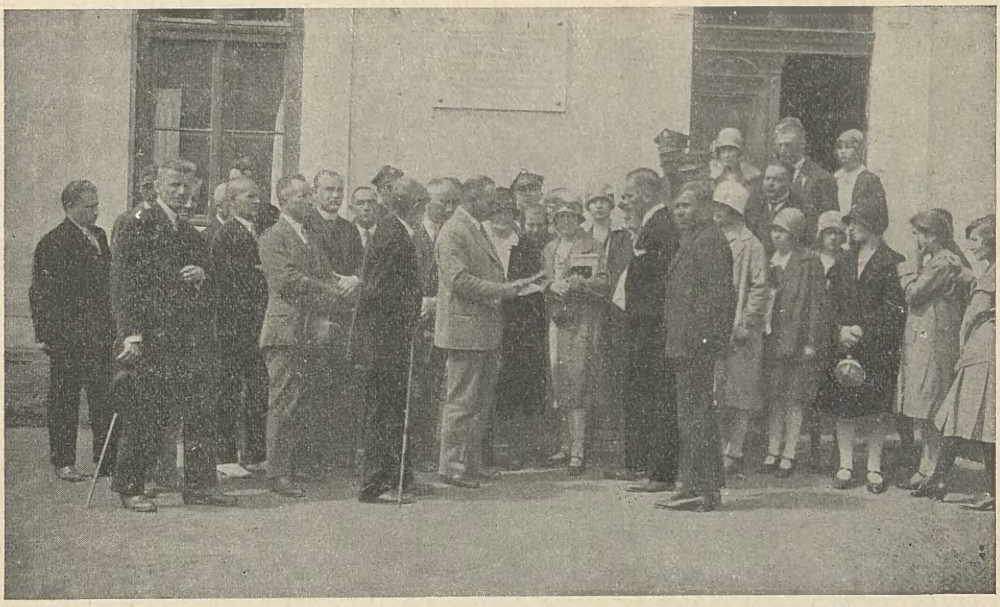

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku, z którego wymaszerował pluton dziedzicki.

III.

POWSTANIE ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W DZIEDZICACH.

Teren nasz należał poprzednio do Oddziału w Białej. Bujne życie legjonowe na terenie Dziedzic, znaczne skupienie legjonistów na tem miejscu, żywe wspomnienia bojowe kazały utworzyć Oddział Związku Legjonistów Polskich z tych, którzy w roku 1914 tak radośnie wyruszali na krwawy bój z terenu Dziedzic. Rok to był 1927, gdy Oddział do życia powołano. Zarząd żywo podjął swą pracę i uzyskał zatwierdzenie Oddziału przez Władze Związkowe, ruszył z miejsca inicjatywę szerokiej pracy ideowo-społecznej na tym odcinku. Postawił sobie za zadanie zjednoczenie wszystkich Legjonistów polskich Ziemi Cieszyńskiej w tym Oddziele, to też wkrótce liczba członków doszła do stu, tak więc z wyniku pracy Oddział ten stał się właściwym Oddziałem Śląska Cieszyńskiego, który działalnością swą obejmuje Cieszyn, Bielsko i wszelkie inne miejscowości tamt. okręgu. Owocem jego jednorocznej działalności był wielki Zjazd Legjonistów Polskich Śląska Cieszyńskiego w Skoczowie 4. XI. 1928 r. przy udziale przedstawicieli Rządu, Generalicji i licznego społeczeństwa, a co najważniejsza, licznych uczestników walk legjonowych. Pierwszemu Zjazdow. przewodniczył Pułk. Dr Piestrzyński, prezes Głównego Zarządu Legjonistów Pol. jako delegat Komendanta Marsz. J. Piłsudskiego.. Owocem dnia zjazdowego było uchwalenie bardzo poważnych rezolucyj, powzięcie wskazań co do pracy na przyszłość, tak iż rzec można, iż w dniu tym legjonista śląski doszedł do głosu, chociaż do czynu w pracy pokojowej jeszcze mu daleko. W dniu tym rzucona myśl stworzenia Okręgu Śląskiego, co już zostało zrealizowane, a Oddział Śląska Cieszyńskiego liczący około 200 członków, jest w tym Okręgu najsilniejszy. Oddział na murach dawnej kwatery legjonowej z roku 1924 na restauracji p. Stryczka wmurował w roku 1928 odpowiednią tablicę pamiątkową, poświęconą w sposób uroczysty, aby przypominała miejsce wielkiego zapału i ofiarności.

Zarząd zabezpieczył dla Związku lokal odpowiedni u p. Leona Konturka, przy ulicy 11 listopada. Lokal ten jest placówką naszej pracy i myśli. Pozatem inicjatywa nasza, choć niezawsze życzliwie traktowana przez kogo należy, dociera do serca ludu śląskiego i tam znajduje żywe echo i oddźwięk.

Naprzód! ku lepszemu jutru Rzeczypospolitej i Jej wiernych żołnierzy!

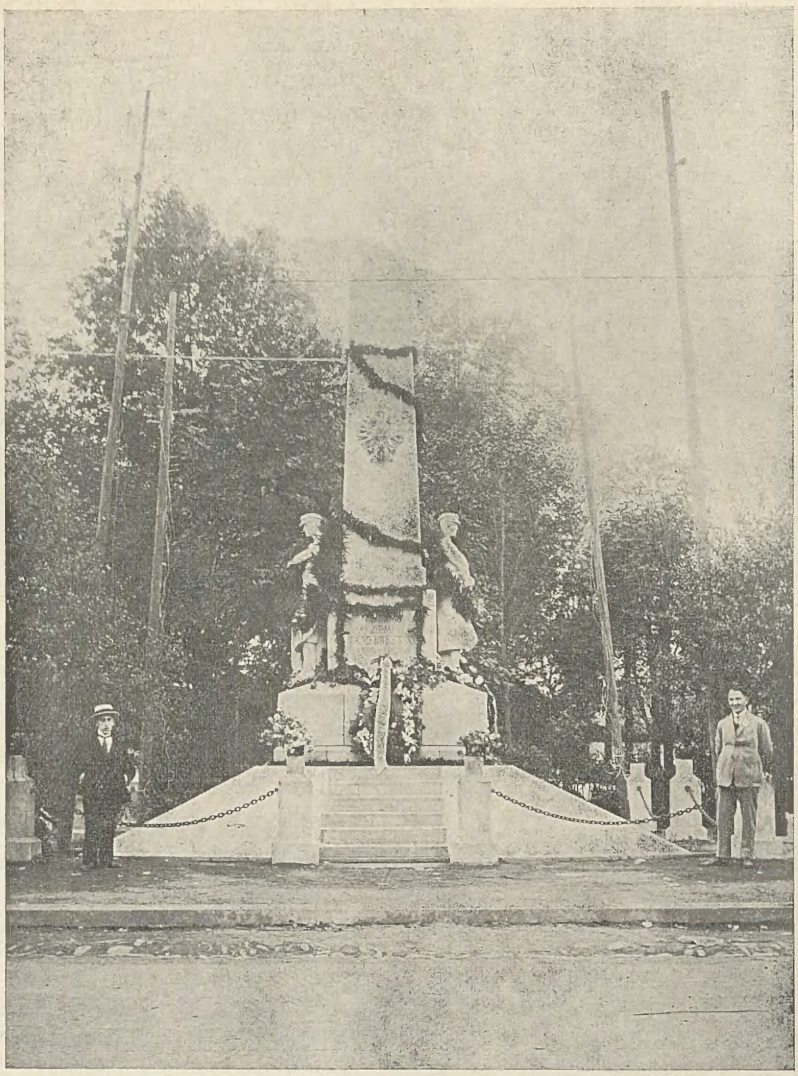

Pomnik poległych Legjonistów w Dziedzicach.

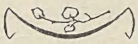

REFLEKSJE LEGJONOWE.

Jeden z legjonistów wśród bojowej wichury pisząc wiersz pod tytułem „Ongi", taki mu dał wstęp: „I bylim drzewiej jako orły lotne, zbrojni w pancerze wiary i cudu!"

Słowami temi śmiało określić można kwiat młodzieży śląskiej, która w roku 1914 w godzinie naremnicy dziejowej szła spełnić ofiarnie posłannictwo narodowe. Z rozpromienionem obliczem, z radością w sercu rzucaliśmy wówczas stroskanych rodziców, nasze żony lub narzeczone, nasze chaty, pola i łąki, które dni dzieciństwa nam umilały, a jakimś dziwnym szałem porwani pragnęliśmy jak najprędzej stanąć tam, gdzie krew polska obficie się lała pod znakiem Białego Orła. Każda chwila, która nas dzieliła od tego momentu wydawała nam się wiekiem.

Wszyscy stacjonowani w Parku Sikory

stale na ustach mieli jedno pytanie: Kiedy jedziemy?

Chwila nadeszła — zerwaliśmy wszystko co nas łączyło z trybem dawniejszego naszego życia, wszystko co mieliśmy i na co nas stać było w owym czasie rzuciliśmy na „ofiarny stos".

Dalecy byliśmy wonczas od politycznych rozumowań naszych starszych generacyj. — Przed nami stanęła wizja „Zmartwychwstałej Polski", do której podążaliśmy poprzez pola bitew, dymy pożarów, odległe puszcze, góry, doliny, rzeki i morza w myśl starej piosenki sercu polskiemu tak miłej: „Idzie żołnierz borem lasem, przymierając z głodu czasem".

To historja w krótkich słowach zbrojnego czynu legjonowego Ziemi Cieszyńskiej. Żołnierz legjonowy śląski mogiłami swych braci wykreślił drogę Śląskowi do Macierzy. Po wieki o tem świadczyć będą mogiły tych kolegów, którzy na spoczynek wieczny legli u stóp Wschodnich Karpat, nad Prutem, nad Styrem i na Wołyniu.

W zawierusze dziejowej marzenia nasze srodze ucierpiały, bowiem zachodnia cześć Śląska Cieszyńskiego wrogiem zrządzeniem losu dostała się Czechom.

To też minionego roku na Zjeździe w Skoczowie sekretarz Oddziału ob. Rzyman, mówiąc o idei i zadaniach Legjonistów Śląskich, tak określił te myśli, które serca nasze napełniają: „Oto ani na chwilę nie zapomnimy tego momentu, kiedy ziemię naszą rozdarto na dwoje, a naszych ojców, braci i siostry postawiono poza nawiasem życia właściwego im państwa i narodu, a dążyć będziemy wszystkiemi siłami do utrzymania w ludzie naszym świadomości doznanej krzywdy, tak długo, dopóki wyrokiem dziejowej sprawiedliwości czy też w inny sposób nie zostanie ona naprawiona, a lud jednej krwi, jednego zawołania nie zostanie złączony po wieczne czasy z macierzystym pniem". Pozatem uzupełnił powyższy ustęp następującym dodatkiem: „Niech zakwitnie dobrobyt tej ziemi, cofnięty przez rozdarcie jej na dwoje. Niech siła naszego ducha promieniuje na braci z tamtej strony Olzy, niech im ciężki los osładza, a myśl o doznanej krzywdzie niech w nich nie wygasa do dnia złączenia. Historja potwierdza, że to, co dokonanem było z krzywdą wielu, sprawiedliwość dziejowa naprawić musi".

A więc legjonistom przyświeca, mimo przykrych doświadczeń, zorza nadzieji lepszego jutra Śląskiej Ziemi.

Po długiej tułaczce bojowej wrócił śląski żołnierz legjonowy na rodzinną ziemię, którą opuścił za czasów niewoli, a zastał w niepodległej już Polsce.

Niestety nie całą Ziemię Cieszyńską zastał w granicach niepodległej Polski. Większą połowę zagarnął, korzystając z chwilowego chaosu podstępny sąsiad. Nie wszyscy legjoniści ze Śląska odetchnąć mogli pełnią swobody i radości, gdyż ci z pod zaboru czeskiego nie mogli wrócić do swych gniazd rodzinnych, ścigani bowiem byli przy powrocie przez „braci Czechów" za służbę w Legjonach polskich! Innych zaś spotkały przykrości i od swoich niestety. Rzadko dla nich znajdywała się praca, przedsiębiorstwa prywatne i samorządowe w większości obsadzone przez czynniki wrogie, odnosiły się do nich nieprzychylnie. Ciężka troska o byt była dla nich spłaceniem długu wdzięczności za ofiarny trud. Boć przyznać trzeba, że mimo wszystkich przeszkód stawianych przez tych, co o Polskę nie walczyli, żołnierzowi legjonowemu na Śląsku Cieszyńskim należy się choć odrobina dobrobytu, ażeby pozostała po naszej epoce pamięć, że zasługa choć w drobnej mierze nagrodzoną była.

Niestety pomimo wielu zjawisk rzekomo przychylnych, dola b. żołnierza legjonowego na ląsku jest gorzka i cierpka. Głoszenie, że jedynie ideą żyć należy, a Związek nie jest instytucją wyrabiania miejsc pracy — mylnem jest. „Syty nigdy nie zrozumie głodnego".

Cóż to są ci byli żołnierze legjonowi? Ludzie majętni? Oficerowie? Nie, to szara masa żołnierska, prosta, ideowa i przywiązana do swego Wodza Komendanta Marszałka Piłsudskiego.

Są oni skromni w żądaniach, pilni i pracowici w wykonywaniu nałożonych im obowiązków, a przytem nigdy pochlebni, raczej szorstcy, ale ludzie o złotem sercu.

Tacy są niestety między nimi, którzy do dziś nie uzyskali nieraz skromnych warsztatów pracy, aby siebie i rodziny wyżywić. Ludzie ci, to nie menerzy z dyplomami — kandydaci na dostojeństwa — to jest ta opoka, o którą siłą rzeczy wróg się kiedyś rozbije w razie zagrożenia granic naszych.

Więcej serca należy się tym ofiarnikom bojów legjonowych, a mniej filozoficznych ideałów.

Tyle rozważań nurtujących szarego żołnierza legjonowego, który acz świadom swego czynu, nie uważa go za najwyższą zasługę, ile za spełnienie swego dziejowego obowiązku wobec Narodu, to też żołnierz na równi ocenia każdy czyn zbrojny, poświęcony sprawie polskiej, bez względu na jakim terenie on miał miejsce, czy na Śląsku, na Kresach, na Pomorzu, w Wielkopolsce, we Francji lub Syberji, o ile on był prawy i szczery. A uczestników jego uważa za tych, którym w udziale przypaść powinna troska o rozwój i potęgę naszej Ojczyzny, wychodząc z założenia, że w dobrobycie tych wszystkich mieści się przyszłość i potęga Rzeczypospolitej.

Przed rokiem odbył się Zjazd w Skoczowie, na którym uchwalono kilkanaście rezolucyj. Ze smutkiem wspomnieć trzeba, że realizacja ich jest jeszcze daleka od urzeczywistnienia. Tu jest nasza troska, nasze zmartwienie, że myśli szczere i prawe gubią się gdzieś po drodze nie osiągając celu.

Mimo jednak tej słabszej nuty, serca nasze jak zawsze są gotowe do poświęceń, dlatego też z radosną ufnością spoglądamy przed siebie, wierząc, że Czyn zbiorowy, który po 500 latach niewoli wskrzesiliśmy na Śląsku nie zatrze się, ani z historji wykreślić się nie da!

„Cześć Wam i sława! [1]*)*
Iżeście życiem szli za swoją wiarą
Iżeście wierzyli szczerze
Iżeście całych dali się w ofierze
Za wiarę swą, której imię sprawa,
A iż na Waszem niebie,
(Smętni i Wy marzyciele)
Były dwie gwiazdy jasne co Was wiodły:
Wolność i życie“

[1]) Fragment wiersza Wł. Orkana p. t. „Poległym w boju“.

Kadra 4. brygady w Orłowej.

DRUKARNIA POLSKA
KRAKÓW